

PODSTAWOWE IDEE I KONCEPCJE W GEOGRAFII

TOM

8



**DOROBEK POLSKIEJ GEOGRAFII
PO KONFERENCJI W RYDZYNIE
OCENA KRYTYCZNA**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

**PANEL DYSKUSYJNY:
„RYDZYNA WE WSPOMNIENIACH I REFLEKSJI”**

moderator Krystyna Rembowska

Prof. K. Rembowska

Trzy pierwsze wystąpienia, a właściwie dwa, bo moje było subiektywną refleksją na temat znaczenia konferencji w Rydzynie, uwiarydociły znaczne rozbieżności w pamięci o wydarzeniach sprzed 30 lat, jak również języków, którymi refleksje obu uczestników zostały opisane. To jest naturalne, że każdy inaczej odczuwa, inaczej pamięta, inaczej ocenia. Prof. Rykiel, ze swego punktu widzenia opisał, jak wyglądały wydarzenia związane z przygotowaniem, przebiegiem konferencji w Rydzynie oraz okresem po konferencji. Tekst ten jest również oceną, nie tylko zresztą intelektualną ale i społeczną Rydzyny i jej konsekwencji. Jeżeli Państwo-uczestnicy macie inne refleksje na temat przygotowań i przebiegu konferencji, bardzo proszę opowiedzieć o tym.

Prof. J. Parysek

Do organizacji konferencji zostałem włączony przez profesora Chojnickiego, który podczas rozmowy przedstawił mi idee konferencji informując, że pomysł jej zorganizowania narodził się w Komitecie Nauk Geograficznych PAN. Kluczową rolę w sformułowaniu celów, założeń i struktury konferencji odegrali prof. Z. Chojnicki i prof. K. Dziewoński. Tematykę konferencji konsultowano również z prof. A. Kuklińskim i prof. A. Wróblem. Myślę, że całą tę czwórkę profesorów można uznać za kreatorów rydzynskiej konferencji, przy czym kluczowa, tak w sferze organizacyjnej jak i programowej, przypadła prof. Chojnickiemu, który moim zdaniem konferencję wymyślił. Spotkania przed konferencyjne referentów z prof. Z. Chojnickim (w Poznaniu), o których mówił prof. Z. Rykiel, były niezmiernie cenne i potrzebne, co zaowocowało dobrym przygotowaniem prezentowanych referatów. Nie można jednak mówić, że prof. Chojnicki konferencję ustawił w sensie wystąpień, zwłaszcza ich treści. Spotkania

poznańskie miały jedynie zadbać o poprawność metodologiczną i trzymanie się wyznaczonych ram tematycznych. Prof. Chojnicki był dobrze zorientowany, kogo poprosić o przygotowanie konkretnego referatu. Ten sam model organizacyjny zastosował prof. Z. Chojnicki mając pieczę programową nad konferencją geograficzną KNG w Kościelisku. Także i w tym przypadku uprzednio ustalony został zakres rzeczowy konferencji i sformułowane personalne propozycje wygłaszania referatów. Innymi słowy wygłaszane były (i w Rydzynie i w Kościelisku) tzw. referaty zamawiane. Ja osobiście takie konferencje uważam za szczególnie wartościowe i w takich chciałbym zawsze uczestniczyć, co nie zawsze ma miejsce (wiele wygłoszonych referatów nie ma zbyt dużego związku z tematyką konferencji).

Kolejna sprawa dotyczy „porydzyńskiej” publikacji. Czas organizacji konferencji był, pod wielu względami okresem trudnym. W Rydzynie nie nagrywano wystąpień, zarówno referatów jak i głosów w dyskusji (brak technicznych i organizacyjnych możliwości). W związku z tym, w przeciwieństwie do referatów dostępnych w wersji pisanej, nie można było opublikować nienagrywanej dyskusji. Co do samej publikacji to pamiętać należy, że w okresie tuż po stanie wojennym, najpierw w ogóle nie można było niczego wydawać, także przygotowywanej publikacji, a potem można było to zrobić, jednak w ramach możliwości finansowych i przydziału papieru, którymi nie dysponował Komitet Nauk Geograficznych PAN. Osobiście nie potrafię udzielić odpowiedzi, dlaczego niektóre referaty zostały pominięte w opublikowanej książce. Wyjaśniłem, jak się wydaje, dlaczego nie opublikowano głosów w dyskusji.

Co do oceny konferencji, to bardzo wysoko oceniam jej dorobek, ale bardzo miernie to, co po niej pozostało w społeczności geografów. Problemy, które zostały sformułowane, nadal istnieją, a program działań na najbliższą przyszłość, który na zakończenie konferencji przedstawił prof. Z. Chojnicki nie został nigdy zrealizowany. Ocenę tę potwierdza rzeczywistość, tworząca obraz współczesnej polskiej geografii, zwłaszcza społeczno-ekonomicznej. Rzeczywistość nie napawająca optymizmem. Na końcu mojego referatu mówiłem o słabości polskiej geografii. Powtórzę zatem, jakie są główne tego przyczyny. Pierwszą przyczyną jest brak sensownej, prawdziwej, rzetelnej i uczciwej krytyki naukowej. Drugą przyczyną, związaną zresztą z pierwszą, jest nadzyczliwość, dobroduszość, miłosierdzie, współczucie recenzentów towarzyszące ocenie wszelkiego rodzaju prac na stopień, dorobku do tytułów oraz grantów KBN-owskich. Dzięki powszechnej niemal dobroci recenzentów, dobre oceny uzyskują niekiedy mierne prace i przeciętny dorobek oraz finansowane są nie najlepsze i mało oryginalne projekty badawcze. Trzecią sprawą jest, pogoń za punktami do oceny parametrycznej placówki i oceny dorobku własnego. Wła-

ściwie nie podejmuje problemów badawczych, które są interesujące, ważne, nowatorskie a przede wszystkim takie, które mieszczą się (lepiej lub gorzej) w tematyce konkretnej konferencji, bowiem opublikowanie przez organizatorów konferencji wystąpienia przynosi określoną ilość punktów. Orientacja punktowa towarzyszy także poszukiwaniom dobrze punktowanego czasopisma, w którego profil można się wpisać (cos w rodzaju pracy na zamówienie). Kolejną przyczyną słabości polskie geografii jest brak czasu na właściwe studiowanie literatury przy „zagonieniu”, do którego zobowiązują nadmierne obciążenia dydaktyczne. Dawniej pokolenie młodych z Rydzyny więcej czytało niż pisało, dziś jest niestety odwrotnie. Taka jest jednak rzeczywistość kreowana przez struktury administracyjne nauki i szkolnictwa wyższego. Kolejny problem dotyczy sytuacji materialnej. Młodzi pracownicy nauki zmuszeni są szukać dodatkowego zarobku, aby w jakiś sposób funkcjonować w szeroko rozumianym życiu społecznym gdyż przyzwoitych warunków materialnych, niestety nie gwarantują ministerialne siatki płac (brak zrozumienia przez sprawujących władzę roli nauki w rozwoju gospodarczym, społecznym i kulturowym kraju). I jeszcze ostatnia sprawa, awanse zawodowe. W większości przyjmuje się, że każdy doktor musi być doktorem habilitowanym, każdy doktor habilitowany musi mieć stanowisko profesorskie, a każdy, kto ma stanowisko profesorskie, musi wkrótce uzyskać tytuł profesora. Niestety, nie jest tak, że każdy ma intelektualne możliwości osiągnięcia wszystkich możliwych szczebli kariery naukowej. Wszędzie na świecie jest selekcja jakościowa pracowników nauki i nie ma uniwersytetów, których kadre naukową stanowi grono profesorskie. W polskiej geografii ideologią rozwoju kadry naukowej jest ciągle, znany z nieodległej przeszłości, awans społeczny.

Prof. K. Rembowska

Z tego co powiedział prof. Parysek wynika, że problem słabej, opóźnionej i ograniczonej dostępności wyników konferencji w Rydzynie miał przyczyny czysto techniczne, a nie inne.

Prof. J. Parysek

Książka została wydrukowana, a dostęp do niej nie był niczym ograniczony. Trudno mi powiedzieć o innych powodach opóźnień w jej publikacji poza tymi, o których wspomniałem.

Prof. K. Rembowska

Ocecił Pan wnikliwie współczesny stan geografii. Czy uważa Pan, że jest jakaś zależność między brakiem fermentu intelektualnego po konferencji, wynikającego z ograniczenia jej efektów intelektualnych w środowisku geografów, a stanem dzisiejszym naszej dyscypliny?

Prof. T. Czyż

Jeszcze raz zwracam uwagę, że nie możemy ograniczać się do rezultatów Rydzyny. Od czasu Rydzyny minęło 30 lat. Co się działo w geografii polskiej po 1983 r.? Jakie są osiągnięcia geografów, którzy w Rydzynie formułowali program rozwoju geografii oparty na głębszych założeniach filozoficzno-metodologicznych? Czy dorobek Rydzyny został zmarnowany?

Prof. J. Parysek

Chciałem powiedzieć jedną rzecz, może to będzie i trochę megalomania, ale to, co w polskiej geografii społeczno-ekonomicznej jest dziś najwartościowsze to jest dzieło „ludzi Rydzyny” – tych trzech grup: młodych referentów, trochę starszych koreferentów i osób jeszcze starszych, którzy odgrywali wówczas kluczową rolę w polskiej geografii – myślę o profesorach: Z. Chojnickim, A. Wróblu, K. Dziewońskim czy A. Kuklińskim (i ich uczniach). To co dziś niektórzy piszą, jakoby geografia znalazła się w rękach osób które nie potrafią kierować nauką i stąd wynika jej słabość, jest nieporozumieniem. Słabością geografii są wspomniane przez mnie przyczyny. Powodem słabości geografii nie jest także brak jedności dyscypliny, bowiem na współczesnym poziomie rozwoju jedności takiej być nie może. Zupełnie inną sprawą jest to, że jako społeczność geografów nie potrafimy znaleźć wspólnego interesu, ale to nie jest sprawa braku jedności dyscypliny.

Prof. A. Kostrzewski

Pierwsza uwaga dotyczy kwestii kontekstu naszej dyskusji. Bardzo słusznie, że koncentrujemy się na Rydzynie. Ja nie uczestniczyłem w konferencji, ale znam jej efekty i czytałem publikację. Pan prof. Parysek, co utrudnia dyskusję, z jednej strony mówi o Rydzynie i odskakuje potem do problemów słabości całej polskiej geografii. Kolejna kwestia, bardzo poważna. Wymienia Pan tylko geografów społeczno-ekonomicznych, a mówi o całości geografii, zapominając o geografii fizycznej.

Prof. Z. Taylor

Częściowo zgadzam się z prof. Paryskim. Zacznę od tego, że mieliśmy poza tymi konferencjami, o których tutaj wspominaliśmy, oczywiście kilka innych konferencji. Ale kamieniami milowymi były konferencje w Osiecznej i w Rydzynie. Ta pierwsza była pewną próbą zakreślenia ram, w z góry narzuconych konkretnych warunkach. Paradoks polega na tym, że rezultaty Osiecznej są do dzisiaj dużo bardziej widoczne w polskiej geografii społeczno-ekonomicznej niż rezultaty Rydzyny. Rydzyna była ruchem oddolnym. To jest zupełnie inna jakość. Jednocześnie uważam, że duży dorobek Rydzyny został w znacznej części zmarnowany. Dlaczego? Widzę

dwie główne przyczyny tego stanu rzeczy. Pierwsza, o której wspominał prof. Rykiel, to pewna sytuacja społeczno-ekonomiczna, w jakiej znaleźliśmy się. Proszę pamiętać, że załączek Rydzyny był związany z Sierpniem'80 i falą entuzjazmu. Młodzi ludzie byli przekonani, że można coś zmienić, że trzeba coś zmienić. Czyli był to ruch oddolny. Natomiast cała konferencja odbywała się już po wprowadzeniu stanu wojennego i należy pamiętać, że część jej uczestników, w tym czasie albo później, wyjechała na stałe za granicę. I to jest niewątpliwa strata dla geografii polskiej, zwłaszcza, że wśród nich były osoby wybitne. Z mojego Zakładu wyjechali m.in. Konrad Dramowicz, Jacek Malczewski i Irena Chudzyńska. Druga rzecz to brak zdyskontowania rezultatów konferencji; przyczyn tego upatruję po stronie organizatorów. Przytoczę pewne fakty: po pierwsze, materiały z konferencji w Rydzynie, ukazały się po 8 latach! Konferencja odbyła się w czerwcu '83, materiały ukazały się w 1991 r., czyli były to materiały historyczne już w momencie ukazywania się. Po drugie, była to publikacja naukowego wydawnictwa uczelnianego UAM, a nie ogólnopolskiego, a nakład był, jak na owe czasy, bardzo mały – 340 plus 80 egzemplarzy. Wszystko to są fakty, które można po prostu sprawdzić w wydawnictwie. Co więcej, zbiór referatów nie był kompletny. Nie wiem, dlaczego nie ukazał się na przykład wspólny referat, który przygotowaliśmy razem z Radkiem Dramowiczem, Janem Goździkiem i Jerzym Grzybowskiem pt. „Główne kierunki badań geograficznych na tle orientacji filozoficznych i naukowych”. Na szczęście, zaczęliśmy podejrzewać pewne trudności z publikacją materiałów z konferencji, dlatego w 1984 r. wydaliśmy odrębny zeszyt PZLG 3-4, który zawierał osiem artykułów, m.in. na temat przestrzeni w geografii, krajobrazu, geografii humanistycznej, zasad etycznych, geografii behawioralnej oraz radykalnej. Czyli materiały zostały opublikowane, tak jak to było wtedy możliwe.

Dlaczego to było takie ważne? Chodziło nam o wprowadzenie pewnego pluralizmu w geografii polskiej, przynajmniej w geografii społeczno-ekonomicznej, politycznej i tego się nie udało osiągnąć. Wtedy geografia światowa, a zwłaszcza anglosaska, dążyła do pluralizmu. Ujęcia pozascjentyistyczne, jakościowe, jak geografia behawioralna czy humanistyczna były tam traktowane jako równoważnie. Ja nie twierdzę, że po prostu nastąpiłby pluralizm w polskiej geografii, gdyby to wydawnictwo się ukazało, ale na pewno wydawnictwo było warunkiem niezbędnym, żeby pojawiła się szansa na wprowadzenie takiego pluralizmu. To był czas, kiedy ludzie młodzi coś czytali.

Jak wygląda wobec tego dzisiaj stan geografii polskiej? Prof. Parysek do tego nawiązuje, co uważam za słuszne. Mnie się wydaje, że dominuje nadal podejście klasyczne w geografii. To jest właściwie jedyny, kierunek, który jest jako tako rozwinięty w warunkach polskich. Z jednym wyjątkiem

ujęcia ilościowego, modelowego, stosowanego przede wszystkim w ośrodku poznańskim, bo poza Poznaniem tylko kilka osób w skali ogólnopolskiej zajmuje się podejściem ilościowym. Natomiast co do innych kierunków, to są pojedynczy przedstawiciele podejścia humanistycznego, czy geografii percepcji.

W czym upatruję słabości polskiej geografii? Przede wszystkim w ogromnej przyczynkowości. Druga słabość to brak osadzenia naszych badań w teorii społecznej. Te wszystkie słabości widoczne są w konfrontacji geografii polskiej z geografiami światową. Spróbujcie Państwo wysłać jakiś artykuł, myślę o geografii społeczno-ekonomicznej do liczącego się czasopisma z listy „filadelfijskiej”. Zobaczymy, czy ten artykuł ma naprawdę duże szanse na ukazanie się. To graniczy z cudem, żeby ukazał się artykuł osadzony w geografii społecznej. Już nie mówię o książkach, bo to jest zupełnie inne zagadnienie; tam też mamy trudności, właściwie można policzyć na palcach obu rąk książki z ostatnich lat, które się ukazały w zakresie geografii społeczno-ekonomicznej. Ja jednak uważam, że Rydzyna mogła stać się impulsem do rozwoju polskiej geografii społeczno-ekonomicznej. Straciliśmy bezpowrotnie pewną szansę, z różnych przyczyn, o których wspomniałem.

Prof. T. Czyż

Zgadzam się z uwagą Prof. Taylora, że edycja materiałów konferencyjnych z Rydzyny była bardzo opóźniona. Jednak spowodowana ograniczonymi możliwościami wydawniczymi Uniwersytetu w trudnych latach 80. Natomiast jeśli chodzi o tempo składania tomu, to wystąpiły również problemy z przygotowaniem i nadesłaniem tekstów przez samych autorów.

Prof. J. Parysek

Jedno wyjaśnienie. Pierwotnie IG PAN miał wydać materiały pokonferencyjne.

Prof. Z. Taylor

Osiem lat, przyznacie Państwo, że to rekord świata, więc tutaj mówią fakty same za siebie. Druga rzecz, referaty były złożone w formie pisemnej. Wszystko było przygotowane, dyskutowane, referaty były przygotowane. To nie jest tak, że organizatorzy nie dostali referatów, dostali je!

Prof. G. Węławowicz

Dyskusja w sprawie publikacji potwierdza, jak ważnym elementem było jej opóźnianie. Kto ma rację? Nie rozsądzimy teraz, bo to zaszłość historii, ale wtedy to był jeden z bardziej drażliwych elementów podważających

wzajemne zaufanie w geograficznym środowisku pracowników naukowych. Wtedy to był bardzo istotny problem.

Zagadnienie czy Rydzyna była walką koncepcji geograficznych i czy geografowie byli przygotowani do dyskusji zawiera kilka elementów. Po pierwsze, dobrze, że się odbyła, to jest moja pierwsza krótka odpowiedź. Czy była geografia przygotowana do dyskusji? Sądzę, że kto chciał to był przygotowany. Czy była to walka pokoleń? Sądzę, że nie. Nie było żadnej walki pokoleń. Była to po prostu otwarta konfrontacja poglądów jednych geografów, z poglądami innych geografów, dyskusja nad różnymi opcjami politycznymi, preferencjami badawczymi, i według mnie to nie było uwarunkowane od wieku uczestnika dyskusji (czy jak kto woli walki). Zasięg informacji o konferencji w Rydzynie a zwłaszcza o jej dyskusjach i referatach był bardzo duży. Materiały konferencji były powszechnie kopiowane i przepisywane, a nawet spisywane ręcznie. Później prezentowano je w uniwersytetach, w formie wykładów, dyskutowano na seminariach i konferencjach krajowych i międzynarodowych..

Brak dyskusji naukowej we współczesnej geografii, brak krytyki, dobroduszne ocenianie to autentyczny problem. Dobre serce w nauce jest bardzo złym wskaźnikiem, który powoduje liczne negatywne konsekwencje. System oceny i krytyka naukowa źle funkcjonowała również w przeszłości. Sądzę, że ocena dorobku badań naukowych czy sposób oceniania grantów KBN był chory. Obecny system (w ramach NCN) zaczyna dawać obiektywną ocenę sytuacji.

Prof. Z. Rykiel

Nawiązując do tematu publikacji pokonferencyjnej: czy jej opóźnienie było kwestią techniczną, czy może nie tylko? Otóż ja mam głębokie przekonanie, że nie tylko. Oczywiście prezentuję swoje subiektywne wspomnienia, subiektywną ocenę, ale – przygotowując się do dzisiejszego spotkania – przejrzałem parę dokumentów, które mam w swoim archiwum. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że moje tezy były wygłaszane subiektywnie, więc specjalnie się z ich publikacjami tu i ówdzie nie wpraszałem. Kiedy złożyłem do „Przeglądu Geograficznego” mój tekst na temat konferencji w Rydzynie, upewniwszy się uprzednio, że jego złożenie tam ma sens, po dwóch latach (!) dostałem odpowiedź, że redakcja po bardzo długim zastanowieniu doszła do wniosku, że odstąpi od publikacji, ponieważ moje oceny były niewłaściwe. Gdyby one były nieprawdziwe, to można je było – po opublikowaniu – poddać druzgocącej krytyce merytorycznej, ale skoro były „niewłaściwe”, to pewnie były – jak wówczas mawiano – „niesłuszne”, to znaczy niewygodne dla czyichś interesów.

Chciałem jeszcze przypomnieć, że przez ten czas w „Przeglądzie Geograficznym” ukazał się tekst sprawozdawczy z Rydzyny, autorstwa prof.

Zbyszka Chojnickiego, i tam było takie mniej więcej sformułowanie, że „w Rydzynie prezentowano poglądy, że”, po czym referowano bardzo długo moje poglądy bez podania źródła i nazwiska autora, co oznacza, że poglądy te w Rydzynie przedstawiły chyba krasnoludki.

Ja bym jednak, nie abstrahował od struktury interesów w tym wszystkim. Bo to nie jest tak, że człowiek zajmuje się nauką i niczym innym. On potem zamyka książki, idzie do domu i występuje w innych rolach społecznych, a potem spotyka się z kolegami i wchodzi też w inne kręgi społeczne. Nie można więc abstrahować od tego, że naukowiec, sędzia czy ktokolwiek inny ma interesy osobiste i grupowe. Ma oczywiście. I myślę, że warto wziąć ten element pod uwagę przy ocenie.

Pani profesor T. Czyż twierdzi, że były inne konferencje po Rydzynie. Ja sądzę, że Rydzyna była jednak bardzo ważnym wydarzeniem. Potem parę innych się zdarzyło. W niektórych brałem udział, w innych nie. Piętnaście lat temu, czy raczej 15 lat po Rydzynie, było spotkanie w Kościelisku, którego lokalizacja oddawała stan geografii polskiej: między Nędzówką a Ciemniakiem.

Prof. K. Rembowska

Prof. Rykiel ma rację, że bardzo często o kierunkach rozwoju określonej dyscypliny naukowej decyduje socjologia zbiorowości, która ją uprawia. Ja pamiętam, że dla mnie po zapoznaniu się z maszynopisem materiałów z Rydzyny w 1983 roku, najistotniejsze były te wystąpienia, które prezentowały nowe podejścia teoretyczno-metodologiczne w geografii. To było dla mnie novum. W tym upatruję rewolucyjność konferencji w Rydzynie i jej wyjątkowość, której nie da się porównać z późniejszymi forami geografów. Brak dyskusji na ten temat bezpośrednio po konferencji, w związku z brakiem publikacji, spowodowało zmarginalizowanie pytań teoretyczno-metodologicznych w obrębie polskiej geografii, co doprowadziło do jej zapóźnień wobec geografii światowej. Inicjatywy młodych wówczas pracowników były torpedowane przez przedstawicieli geograficznego establishmentu. Przecież te nowe podejścia spotkały się z ostracyzmem. Nie można było drukować tekstów odbiegających od klasycznej czy pozytywistycznej formy. Z kolei, nowe podejścia wymagały zupełnie innych kompetencji, trzeba było się douczać, trzeba było się rozwijać, a nie wszyscy, zwłaszcza doświadczeni geografowie, chcieli zmieniać swój warsztat pracy. Do dziś niektórzy nowe paradygmaty określają mianem mód przejściowych i do dziś geografia jest dyscypliną o bardzo niskim poziomie samoświadomości badawczej, co między innymi wpływa na małe jej postępy. Może po prostu ci, którzy władali wówczas geografiami byli załęcznieni proponowanymi zmianami, tym, że to wymusza na nich - co najmniej namysł na temat nowych podejść badawczych, jeśli nie konieczność wcie-

lania ich w praktykę badawczą. Dlaczego tak się stało, że nowe nurty teoretyczno-metodologiczne, tak atrakcyjne dla geografii jako alternatywa podejść ilościowych, zostały zmarginalizowane i geografowie nie zdyskontowali ich możliwości badawczych, pozostając często nieświadomi takiego przełomu w geografii – to pytanie, na które odpowiedź jest dziś trudna, co nie znaczy, że nie jest obowiązkiem naszego namysłu nad geografią.

Prof. J. Parysek

Pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Mówiłem w swoim wystąpieniu, że ograniczenia instytucjonalne działały w różnym stopniu w różnych ośrodkach. Ja funkcjonowałem i jeszcze funkcjonuję w ośrodku, gdzie niełatwa była ścieżka kariery naukowej, bowiem mieliśmy wymagającego szefa. Pani prof. Czyż może to potwierdzić. Tym niemniej, mimo wysokich wymagań, nikomu prof. Chojnicki nie narzucał, czym ma się zajmować (w sensie problematyki badawczej) a czym nie. Nie dyktował także jak się ma to robić. Pozostawiał swobodę wyboru problematyki oraz podejście teoretyczno - metodologiczne. Przygotowane prace na stopień i publikacje musiały jednak być poprawne metodologicznie, nowatorskie oraz napisane przyzwoicie. U nas w Instytucie nie ma dwóch osób, które by się zajmowały tymi samymi problemami. I to może w tym tkwi właśnie siła naszego ośrodka. Także w tym, że jego tradycje i osiągnięcia (ośrodka) przekazywane są z generacji na generację. Jest tu pan Krzysztof Stachowiak, który zajmuje się całkowicie inną problematyką, podobnie jak obecna wśród nas pani Ania Borowczak. Nie ma zatem ani powielania ani kontynuowania tego, czym zajmowali się nasi „szefowie”. Wolność, pluralizm i inne sprawy, o których w moim wystąpieniu mówiłem, są tym wszystkim, co gwarantuje rozwój. Oczywiście przy rygorystycznej ocenie tego, co się tworzy, a co często sami, z różnych powodów zaniedbujemy.

Prof. T. Czyż

Jeden z przedmówców twierdził, że trudno jest publikować w czasopiśmie zagranicznych, które są bardzo wymagające. Tymczasem zauważyłam, że w niektórych czasopiśmie o randze światowej m.in. w *Economic Geography* ukazują się artykuły słabe, których autorami są geografowie z krajów Trzeciego Świata. Wydaje się, że redakcje niektórych czasopism prowadzą określoną polityką wydawniczą. Często się również zdarza, że młody naukowiec gdy otrzymuje z redakcji z powrotem swój artykuł z adnotacją „wprowadzić poprawki”, zbyt łatwo się poddaje i nie zabiega dalej o publikację artykułu.

Prof. G. Węclawowicz

Popieram stanowisko prof. J. Paryska, który powiedział, że słowo establishment przeniesione z innych nauk, innych środowisk, innych sytuacji politycznych itd. jest w przypadku geografii nadużyciem. Zgadzam się absolutnie z tym, co powiedział prof. J. Parysek, że zasadniczo my wybieraliśmy swoje tematy badawcze absolutnie niezależnie. Oczywiście była jakaś samocenzura, ale establishment, tak jak problemy z publikacjami, jest trochę sprawą sztuczną. To jest tłumaczenie się raczej z naszej inercji, naszego nieoczytania, z naszego braku dostępu do literatury itd. Establishment to pojęcie, które przenosimy z innych sytuacji politycznych, z nauk politycznych i nie bardzo pasuje do sytuacji w geografii jako nauki. Geografia nie była nigdy tak wrażliwa politycznie, żeby interesowały się tym władze, żeby były narzucone jakieś „establishmenty” lub coś w tym rodzaju. Było względnie bezpiecznie.

[...]

Prof. G. Węclawowicz

Ale geografia społeczna była realizowana cały czas, pod nazwą geografii ekonomicznej albo geografii osadnictwa i ludności, ale to była klasyczna geografia społeczna. Gdy ja pokazywałem w latach 70. czym się zajmuję, to mi mówili Brytyjczycy – ty jesteś geograf społeczny, Niemcy mówili, że to socjologia, nie geografia. „To u was geografowie się tym zajmują? To socjologia.”

Prof. A. Kostrzewski

Czuję się w obowiązku ustosunkować się do pewnych wypowiedzianych tutaj tez. Muszę absolutnie sprzeciwić się stanowisku prof. Węclawowicza, który krytycznie odniósł się do KBN-u w porównaniu z NCN-em. Proszę Państwa KBN to było coś najlepszego, co przydarzyło się Polsce w okresie powojennym. NCN jest zarządzane przez ministerstwo, ministra nauki i administrację, centralną komisję, która kiedyś decydowała o systemie dziedzin, dyscyplin naukowych. W tej chwili otrzymujemy wykaz dyscyplin do realizacji z ministerstwa. Proszę zwrócić uwagę – to się dzieje poza społecznością akademicką. Druga uwaga – jesteśmy przed wyborami do centralnej komisji. To bardzo ważna kwestia w tej chwili. Jak Państwo wiecie, dokonuje się wyboru kandydatów w poszczególnych ośrodkach. Za chwilę będzie sporządzona lista ogólnopolska i wybory. Często pojawiały się dyskusje, że na tych listach są tylko profesorowie.

Ciągle obserwuję dyskusje w innych dyscyplinach naukowych. Nie wiem czy u nas ten krytycyzm nadmierny nie wynika z naszej wielkoobszarowości dyscypliny. Ale pamiętajmy o tym, że kondycja nauki polskiej,

w tym kondycja geografii, co nie było wprost powiedziane, zależy od sytuacji ekonomicznej. Jeżeli nauka polska nie zostanie w 50-100% dofinansowana, to ciągle będziemy przedłużać czas na doktorat, na habilitację. Mamy do czynienia z defragmentacją tematyki badawczej. Wszyscy zostali zobowiązani do publikowania. W dyscyplinach fizyczno-geograficznych, jest bardzo trudno zdobyć materiały dokumentacyjne i to w istotny sposób utrudnia dochodzenie do efektów.

Prof. B. Domański

Dwa wątki. Uważam, że konferencja w Rydzynie była dobrym wydarzeniem z kilku względów. Pokazała bogactwo i różnorodność geografii światowej w tym momencie. Mówię, oczywiście z perspektywy geografa społeczno-ekonomicznego. Wydaje mi się, że to miało olbrzymi wpływ na wszystkie osoby, które tam były. Jest pytanie o zasięg takiego oddziaływania, ale to była bardzo duża liczba uczestników.

Prof. J. Parysek

Na konferencji było ponad 100 osób.

Prof. B. Domański

Druga sprawa, to otwartość dyskusji. Byłem pierwszy raz na takiej konferencji. Po prostu to było coś niezwykłego - w sensie takiej mobilizacji, dobrego myślenia, chęci zbliżenia się do tego, co dzieje się na świecie. Ważny, moim zdaniem, był właśnie cel społeczny. Wydaje się, że tam nawiązały się różne kontakty personalne, które pewnie owocowały wspólnymi badaniami, projektami itd. Myślę, że to jest bardzo ważne. Uważam, że bardzo sprawdziła się formuła takiej konferencji. To były referaty dużych zespołów, które bardzo długo pracowały razem, żeby je przygotować. Jest to zupełnie inna formuła, gdy każdy prezentuje tekst, nad którym pracował cały rok. Natomiast jest pytanie o zasięg oddziaływania konferencji. Myślę, że publikacja w 1991r., tak jak ja ją oceniam, nie miała żadnego wpływu na geografę. Natomiast referaty konferencyjne były przepisywane (ja sam je też przepisywałem), czyli ten zasięg nieformalny był bardzo duży.

Prof. D. Jędrzejczyk

Skąd się wzięła Rydzyna? To była „Solidarność”. Prof. Kukliński powiedział na jednej z konferencji, że on jest przywiązany do „pokolenia października”, a wy jesteście z „Solidarności”. W każdym razie, „pokolenie Rydzyny”, jeśli można użyć takiego określenia, to jest specyficzne pokolenie. Ono kwestionowało establishment. Ono tworzyło ten establishment. Oni przeszli inną drogę życiową; nasze pokolenie żyło w zupełnie innym

klimacie intelektualnym. My byliśmy z pokolenia, które oglądało filmy Felliniego, słuchało jazzu, czytaliśmy poezję. Wcześniejsze pokolenie nie znało tego.

Prof. M. Degórski

W ostatni poniedziałek miałem okazję rozmawiać z prof. Chojnickim – bardzo ubolewał, że nie może przybyć na tę konferencję. Stan zdrowia mu na to nie pozwala; poza Poznań nie wyjeżdża. Odnośnie publikacji z 1991 roku, profesor twierdził, że kosztowało to wiele wysiłku i walki z wydawcą. Ja nie wnिकam w przyczyny, ale zdaniem profesora procedura trwała tak długo ze względu na problemy wydawnicze.

Prof. J. Parysek

Z prof. G. Węclawowiczem zasiadaliśmy kiedyś w komisji ds. nagród Ministerstwa Infrastruktury i ocenialiśmy pracę z zakresu gospodarki przestrzennej, urbanistyki i architektury. Obaj zostaliśmy powołani na 3 lata do tej komisji konkursowej. Mnie akurat przypadło recenzowanie pracy jednego wiceministra. Ocenilem, że ta praca nie jest najlepsza, w relacji do innych oraz wyraziłem pogląd, że nie jest dobrze, kiedy nagrodę ministra minister przyzna innemu ministrowi. Wkrótce po konkursie otrzymałem podziękowanie za udział w pracach komisji nagród. Prof. G. Węclawowicz podobnie. Taka jest rzeczywistość.

Prof. K. Rembowska

Mam nieodparte wrażenie, że ta nasza dyskusja się rozmywa. Pan prof. Węclawowicz, bronił pluralizmu geografii i oczywiście w różnych kontekstach osobowych mógł on być realizowany. Chciałam jednak zwrócić uwagę, że rozwój pewnych idei naukowych, w tym w wypadku geograficznych, potrzebował i potrzebuje określonych grup wsparcia, grup badawczych, poparcia sprawujących stanowiska kierownicze i dostępu do finansowego wsparcia. Czegoś takiego nie było. To, że ktoś mógł uprawiać swoje odmienne teoretyczno-metodologiczne poletko badawcze, nie oznaczało możliwości publikowania, tworzenia forów dyskusyjnych, równouprawnienia nowych podejść. Działalność establishmentu utrudniała takie możliwości. To przecież ludzie, którzy byli na samej górze geograficznej hierarchii, decydowali o druku, to oni inspirowali dyskusję albo ją ograniczali. Nie mam zamiaru szukać winnych, ale problem nie zniknął i również dziś marginalizuje się w geografii krytyczne wobec tradycji (często słabo uświadomionej przez większość geografów) propozycje naukowe, ale również nierzadko ich twórców. Narzeka Pan profesor, na system punktacyjny, ale instytucjonalnego oporu geografów przeciwko temu systemowi nie ma. To my tworzymy geografie i rozmywanie winy

samych geografów, w tym tych, którzy mają możliwości decyzyjne, nie prowadzi do naszej samowiedzy.

Prof. G. Węławowicz

Jeśli do Pani, jako do redaktora, przysyłany jest artykuł, który zdaniem Pani, zgodnie z Pani wiedzą to ma Pani prawo go odrzucić. Nie wszystkie rzeczy w przeszłości były kierowane, to nie zawsze był rezultat politycznego uwarunkowania i „chęci lub niechęci” establishmentu. Często starano się publikować kiepskie rzeczy, nieuzasadnione, nieudowodnione, bez przeglądu rzeczowego.

Oddajemy do rąk Czytelnika kolejny tom z serii „**PODSTAWOWE IDEE I KONCEPCJE W GEOGRAFII**” pt. „Dorobek polskiej geografii po konferencji w Rydzynie. Ocena krytyczna”. [...] Właśnie minęło 30 lat od przełomowej dla polskiej geografii konferencji w Rydzynie (1983 r.). Miała ona duże znaczenie dla przemian teorii i praktyki geografii. W Rydzynie zwrócono uwagę na odmienne od dotychczasowych możliwości interpretacyjne rzeczywistości badawczej geografii rozwijane zwłaszcza w krajach anglosaskich. W kontekście tym przedstawiono nowe pola badawcze naszej dyscypliny zwłaszcza nieistniejącą wcześniej geografii społeczną jej podejścia radykalne i behawioralne oraz zaprezentowano perspektywę humanistyczną w badaniach geograficznych. Mimo trudności instytucjonalnych w przebijaniu się efektów tej innowacyjnej konferencji do teorii i empirii polskiej geografii, czas pokazał, że jej dorobek nie został zaprzepaszczone. Niniejszy tom składa się z 13 prac, w których autorzy podjęli teoretyczną refleksję nad rolą konferencji w Rydzynie dla polskiej geografii oraz krytyczny namysł nad dorobkiem geografii po konferencji.

Ze Wstępu

Dotychczas w serii *PODSTAWOWE IDEE I KONCEPCJE W GEOGRAFII* ukazały się:

T. 1

Geografia jako nauka o przestrzeni, środowisku i krajobrazie
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Łódź 2005

T. 2

Człowiek w badaniach geograficznych
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2006

T. 3

Geografia a przemiany współczesnego świata
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2007

T. 4

Terytorium, region, miejsce – czas i przestrzeń w geografii
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2008

T. 5

Ujęcia i problemy badawcze we współczesnej geografii
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2009

T. 6

Geografia Regionalna – scalenie i synteza wiedzy geograficznej
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Łódź, 2011

T. 7

Związki geografii z innymi naukami
pod red. W. Maika, K. Rembowskiej i A. Suliborskiego, Bydgoszcz 2012

DOROBEK POLSKIEJ GEOGRAFII

PO KONFERENCJI

W RYDZYNIE



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

ISBN 978-83-7969-338-2



9 788379 169338 2